

Kielak, Bernard

Dom w zwyczajach i obrzędach Kurpiowskiej Puszczy Zielonej

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 9, 271-282

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dom w zwyczajach i obrzędach Kurpiowskiej Puszczy Zielonej

Tereny Kurpiowskiej Puszczy Zielonej posiadają stosunkowo bogatą bibliografię. W znacznej mierze dotyczy ona historii regionu a zwłaszcza miejscowej kultury ludowej. Wydawać się może, iż wszystkie aspekty tej kultury zostały przebadane, zdokumentowane i posiadają opracowania naukowe. Wystarczy jednak choćby pobieżna analiza by stwierdzić, że pozostaje szereg obszarów, które wcale lub w niewielkim stopniu były przedmiotem zainteresowań naukowych. Stwierdzenie to odnosi się do bogatej a zanikającej w szybkim tempie tradycyjnej kultury duchowej i społecznej wsi nadnarwiańskiej. Jedną z takich dziedzin, wymagających szybkich działań dokumentacyjnych i badawczych jest dawne budownictwo wiejskie w powiązaniu z obszerną sferą obyczajowości i obrzędowości ludowej. Znaczne zmiany dające się zauważyć w kulturze wsi, a w podejmowanym tu zagadnieniu – przenoszenie się dużej części mieszkańców wsi do miast, nowe materiały budowlane, wzornictwo budynków, nowe funkcje pomieszczeń i odmienne niż dawniej ekipy budowlane wpływają na potrzebę uchwycenia choćby części istniejących niegdyś przekonań, przyzwyczajzeń, zabiegów.

Chata, stanowiąca dotychczas wielofunkcyjny obiekt kulturowy powoli traci swe tradycyjne znaczenie stając się wyłącznie miejscem zamieszkania. Koniecznym staje się więc podjęcie badań, pozwalających na udokumentowanie zapamiętanych jeszcze przez najstarszych członków społeczności wiejskiej regionu dawnych zwyczajów i działań związanych z chałupą wiejską. Problem ten dotyczy zarówno budowy domu, zasiedlania jak też jego roli jako całego budynku i poszczególnych części w kolejnych etapach życia oraz cyklu rocznego.

Wychodząc naprzeciw istniejącym potrzebom autor artykułu prowadził badania na temat zwyczajów i obrzędów związanych z chałupą kurpiowską w kilku gminach Puszczy Zielonej. Niektóre wyniki tych badań są podstawą poniższego opracowania.

Zagadnienie zwyczajów związanych z domem mieszkalnym na terenach Puszczy Zielonej nie było dotychczas opracowane jako osobny temat. Pewne zapisy i informacje znajdziemy jakby przy okazji, w pracach dotyczących innej problematyki. Krótką listę w tej dziedzinie otwiera artykuł „Rodzaje drzew w wierzeniach Kurpiów” zamieszczony w czasopiśmie „Wisła” w 1917 r., następnie interesujące dane znajdziemy w „Kalendarzyku zwyczajów dorocznych, obrzędów i niektórych wierzeń ludu kurpiowskiego” Adama Chętника (Nowogród 1934). Jedynym opracowaniem powojennym jest praca magisterska Danuty Cudnochówny „Wiedza ludowa o drzewie i użytkowaniu drzewa w Puszczy Zielonej”, przygotowana w 1955 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zważywszy na skromną bibliografię, w przeważającej części autor oparł swój artykuł na materiałach terenowych. Wielość a często rozbieżność uzyskiwanych danych skłaniają do zaprezentowania jedynie tych zwyczajów czy obrzędów, które powtarzają się najczęściej i które uznać można za najbardziej rozpowszechnione. Materiałem weryfikującym zebrane informacje mogą stać się: Stanisława Dworakowskiego „Kultura społeczna ludu wiejskiego na Mazowszu nad Narwią” (Białystok 1964) – rozprawa dotycząca obszarów pogranicza Mazowsza i Podlasia oraz najnowsza publikacja o omawianym zagadnieniu – choć w aspekcie ogólnokrajowym – Danuty i Zbigniewa Benedyktowiczów „Dom w tradycji ludowej” (Wrocław 1992).

Zwyczaje przy budowaniu domu

Każdorazowe rozpoczęcie budowy chałupy wymagało znalezienia odpowiedniego miejsca pod dom. Generalną zasadą ściśle przestrzeganą, było nie stawianie budynków przy skrzyżowaniu dróg. Okolica rozstajów dróg stanowiła teren działania wszelkich złych mocy – diabłów, demonów i innych sił „nieczystych”, czasem zaś przeciwnie – duchów, nawet świętych, jednakże w obu wypadkach skrzyżowania należały do obszaru przynależnego „drugiemu światu” a jedynymi obiektami tam sytuowanymi mogły być krzyże lub kapliczki przydrożne. Odstępowano od wznoszenia domów tam, gdzie straszy, gdzie nie wiodło się dobrze poprzednim gospodarzom, na

miejscach, w których spaliła się chałupa od pioruna (może uderzyć w to miejsce drugi raz), na terenie, gdzie wykopano kości oraz w pobliżu cmentarzy, bo „woda i ziemia umokła trupami i jest zła” (Czesław Parzych, Durlasy, 1.75). Z chwilą wybrania właściwego na pozór miejsca należało sprawdzić, czy jest to miejsce dobre, czy nie ma w pobliżu źródeł wodnych. Pomiarów dokonywano w dwojaki sposób. Pierwszym z nich było kładzenie szklanki obrzeżem do ziemi i pozostawienia jej na całą noc. Jeśli w ciągu nocy nabrała rosy znaczyło, że żyła wodna jest blisko a im więcej było rosy, tam żyła znajdowała się bliżej. W takim wypadku chałupy w danym miejscu nie stawiano. Drugi sposób jest powszechnie znany i czasem stosowany do chwili obecnej. Miejsce planowane pod budowę odwiedza „ródźkarcz” z gałązką wierzbową, jeśli trzymana w obu rękach rozwidlona witka przygina się do ziemi, woda blisko, gdy pozostawała w pozycji poziomej plac był pozbawiony źródeł wodnych.

Na wyznaczony i „przebadany” plac zwożono uprzednio przygotowane drewno. Istniało w tej dziedzinie wiele zwyczajów czy przekonań – duża ich część odnosiła się do rodzajów drzew, które można było brać do budowy. Najczęściej chałupę wznoszono z sosny i świerku. Sosnowe były belki używane do zrębu (czyli wszystkich ścian), z desek sosnowych wykonywano też podłogi. Drzewa świerkowe służyły do wykonania sufitu, z tegoż drewna robiono tram – główną belkę biegnącą przez całą chałupę i podtrzymującą strop. Zastosowanie wspomnianych gatunków drzew zapewniało ciepło w domu a ponadto doskonałą akustykę.

Mniej zamożni gospodarze wznosili domy z innych rodzajów drewna, np. z lipy. Lipa była drzewem powszechnie szanowanym i wg miejscowej opinii wprowadzała do domu zgodę, radość i miłość. Często, oprócz stosowania jej do budowy, lipę sadzono w zagrodzie jako drzewo spełniające rolę ochronną – zabezpieczała od ognia, nieszczęścia itp. Nigdy nie wykorzystywano do budowy wierzby jako drzewa będącego miejscem przesiadywania diabła czy innego straszydła choć sami informatorzy dodawali, że tak naprawdę jest zbyt miękka i nietrwała. Nie cieszyła się uznaniem także osika, która mogła sprowadzić na dom i gospodarstwo same nieszczęścia.

Wybór drewna na chałupy obwarowany był wieloma zakazami. Do powszechnie występujących przeciwwskazań należało wykorzys-

tywanie drzew o podwójnym pniu (zrosniętych) czy jak też mawiano „o dwóch czubach”. Jeden z tych pni zwany pasierbem (pasierzbem) nigdy nie znalazł zastosowania w budowie – jego wykorzystanie mogło sprowadzić na rodzinę szereg kłopotów – mogły nie chować się dobrze dzieci, mogły rodzić się w takim domu same bliźniaki, pasierb mógł spowodować śmierć kogoś bliskiego lub długotwającą chorobę. Inny zakaz dotyczył wykorzystywania do wznoszenia budynków drzew, w które uderzył piorun lub które było złamane przez burzę. Nie włączano także do stawianej chałupy drzew z tzw. wilkiem czyli czerwonym rdzeniem. W przypadku, jeśli ktoś wstawiłby przez nieuwagę takie drzewo w ścianę, należało natychmiast nakłuć tę belkę igłami gdyż miała ona złą moc (Stefan Olender, Pianki, l. 76). Odrzucano także drzewa z tzw. cyckiem (wygięciem pnia). Mówiono, że gdy w domu jest cycek to mieszkający w rodzinie kawaler nie znajdzie sobie żony (Konstanty Piasta, Długi Kąt, l. 63). Nie było też możliwym ścinanie drzew rosnących na cmentarzu lub drzew, na których wisiała kapliczka czy krzyż. Odrzucano również drzewa, które były obrośnięte hubą. Za hubą, w głąb drzewa biegł zaciek powodujący późniejsze psucie się drewna. Nie używano także drzew, na których ktoś się powiesił.

Najlepszą porą na ścinanie drzew na budulec była późna jesień, zima, czasem bardzo wczesna wiosna. W żadnym wypadku nie należało ścinać i przewozić z lasu do domu drewna po Wielkim Poście. Istniało przekonanie, iż drewno przywiezione po tym terminie spowoduje załęgnięcie się w domu mrówek i innego robactwa, które zniszczy drewno. Najlepszą porą do ścinania drzew w lesie był termin, gdy księżyc był w pełni. Wyjazd po drewno wiązał się z pewnymi przesądami czy przekonaniem. Złą wróżbą było, gdy koń parskał w granicach wsi kiedy wybierano się po drzewo do lasu, mogło w takim przypadku wydarzyć się jakieś nieszczęście. Podobna sytuacja istniała przy powrocie. Jeśli przeszła przez drogę kobieta, gdy wieziono drewno na budowę należało się spodziewać, iż wydarzy się coś niedobrego. Należało w takim wypadku krzyknąć, by kobieta poczekała i nie przechodziła przed furmanką.

Materiał na stawianie chałupy dobierano starannie, często suszono go przez wiele lat. Szczególnie istotne było to w gospodarstwach, gdzie

mieszkało kilka córek i należało postawić im solidne domy. Na terenie Puszczy funkcjonowało w związku z tym przysłowie:

*Skoro Bóg obdarzył w córy
trza mi z drewna ciosać wióry.*

Przygotowanie placu i materiału budowlanego pozwalało na rozpoczęcie stawiania chaty. Najczęściej budowę rozpoczynano wiosną. Zważano przy tym, by pracę rozpocząć w pierwszej kwadrze księżyca, gdy go przybywa, gdy jest coraz pełniejszy, wtedy przyszły dom będzie pełny i dostatni. Nie należało rozpoczynać budowy kiedy księżyc był w nowiu, ponieważ w takim przypadku, jeśli skałczy się któryś z robotników, rana nie będzie się goiła.

Ścisłe określony był też dzień rozpoczęcia robót. Powszechnie na terenie regionu prace podejmowano w dzień parzysty: wtorek, czwartek, sobotę, nigdy zaś nie należało rozpoczynać roboty w poniedziałek. Wielu spośród informatorów uważało za najlepszy dzień sobotę – dzień Matki Boskiej. Można było wtedy zrobić nawet niewiele, położyć np. podwalinę, aby tylko rozpocząć całe dzieło w sobotę.

Przed przystąpieniem do budowy czasami zapraszano księdza, by poświęcił plac, czasem zaś święcono miejsce na chałupę osobiście, wodą święconą przechowywaną w domu. Stawianie domu rozpoczynano od położenia czterech kamieni na czterech rogach przyszłej chałupy. Kamień winien być odpowiedni, w żadnym wypadku nie „czerwony” bo taki właśnie trzymał wilgoć przez co budynek mógł zostać zagrybiony a dzieci wtedy mogły „źle się chować”.

Ważną rolę odgrywała przy wznoszeniu domu pogoda. Jeśli w dniu podjęcia prac budowlanych zaczął padać deszcz stanowiło to zły omen gdyż „niebo płacze a nie cieszy się z budowy” (Eleonora Gontarzewska Lelis, l. 84). Na kamienie kładziono najgrubsze i najlepsze belki, tzw. podwalinę. Pod podwalinę, na rogach wkładano różne przedmioty. Najczęściej wymieniane były pieniądze, zwłaszcza złote a przy ich braku – srebrne monety, które miały zapewnić przyszłe bogactwo gospodarzom. Na drugim miejscu wymieniano wianki święcone w oktawę Bożego Ciała. Pomyślność przynosiły również kładzione pod podwalinę skorupki jaj ze święconki, czasem podkowa. Niektórzy gospodarze kładli pod węgiel butelkę z kartką, na której wypisany był fragment z Ewangelii.

Po położeniu podwaliny święcono ją, cieśla żegnał się, odmawiał modlitwę za pomyślność budowy (aby nie było wypadków) oraz na intencję chałupy. Modlitwę odmawiano do św. Józefa (informacja powszechna), patrona cieśli i budowy, następnie do św. Antoniego, czasami do św. Rocha jako chłopskiego świętego gdyż chodził boso (Stanisław Prusaczyk, Lelis, l. 70). Z chwilą położenia podwaliny zwykle następował poczęstunek zakładzinowy. Gospodarze przygotowali jedzenie i wódkę zapraszając cieślę z robotnikami i wszystkich obecnych przy rozpoczęciu budowy. Dalszy tok prac obejmował wznoszenie ścian w systemie wieńcowym. Przestrzegano, by wieńców (belek w każdej ścianie) była nieparzysta liczba – 7, 9, nawet 11, w zależności od grubości przygotowanych bali.

Podobnie przedstawiała się kwestia z oknami, winna ich być także nieparzysta ilość, w przeciwnym wypadku na dom mogły spaść różnorakie nieszczęścia. Na terenie Kurpiowszczyzny chata posiadała trzy okna, co często tłumaczono i odnoszono do Trójcy Świętej.

Postawiony zrąb przykrywano belkami i deskami stropowymi, pilnie bacząc, by belki a zwłaszcza najważniejsza w chałupie – tram nie posiadały sęków, „wilka” czy innych nierówności. Szczególne znaczenie tramu podkreśla fakt, że zawsze drewno przeznaczone na niego było ociosywane siekierą a nie w tartaku czy przy użyciu piły. W domach bogatych gospodarzy tram był rzeźbiony, tzn. nacinano na nim różne wzory, często datę budowy, niekiedy nazwisko gospodarzy lub nazwisko cieśli. Przy wznoszeniu dachu zachowywano pełną ostrożność, aby żadna z krokwi nie uległa złamaniu, ponieważ taki fakt źle wróżył przyszłym gospodarzom.

Zakończenie budowy chałupy symbolizował wianek. Wykonywano go z gałęzi jałowca, gałęzi brzoźowych dekorując kwiatami czy wstążkami. Wianek stawiał cieśla kończąc jakby pracę przy wznoszeniu domu. Podczas tej czynności często robotnicy śpiewali:

Podnosi cieśla wianek

Szykuj gospodarzu duży garnek.

Wielu gospodarzy wierzyło, że gdy majster za pierwszym razem ustawi prosto drąg z wiankiem na szczycie chałupy to w tym domu dzieci będą się chowały dorodne i proste.

Kolejną czynnością w nowowznoszonym budynku było wystawie-

nie trzonu kuchennego. Sprowadzony murarz przed rozpoczęciem prac odmawiał modlitwę, kreślił znakiem krzyża miejsce pod przyszłą kuchnię i podejmował robotę. W bogatszych gospodarstwach piece, kominy stawiano z cegły i gliny, u biedniejszych z rudy darniowej. Podczas wznoszenia kuchni oraz pieca chlebowego dodawano trochę tłuczonego szkła (np. butelki) aby piec dłużej trzymał ciepło. Jeśli na tramie nie było daty postawienia budynku datę tę umieszczał murarz na piecu lub na kominie.

Tak pobudowana chałupa była gotowa do zasiedlenia.

Zwyczaje zasiedlinowe

Nowopowstały budynek mieszkalny był nową, nieznaną przestrzenią, wymagającą pewnych zabiegów. W wielu wsiach kurpiowskich istniało przekonanie, iż w nowym domu istnieje jakieś, bliżej nie sprecyzowane „złe”, które może wyrządzić krzywdę właścicielom. Wierzono, że kto pierwszy przenocuje w nowym domu ten pierwszy umrze. Dlatego też na pierwszą noc, po zakończeniu budowy, wpuszczano do chałupy zwierzę, kota, psa lub świnię, aby na nich skupiły się ewentualne nieszczęścia. Zwyczaj ten wymaga dalszych, wnikliwych studiów mających na celu wyjaśnienie, czy wspomniany obyczaj nie jest uproszczonym reliktem dawnych zwyczajów zakładzinowych wymagających krwi ofiarnej.

Do nowej chałupy zawsze pierwsza wchodziła gospodyni. Istniało przy tym wiele zwyczajów. Gospodyni wchodząc do domu zazwyczaj trzymała w ręku krzyż lub obraz ze świętym. Niektóre gospodynie obchodziły z obrazem dom dookoła a potem wstępowały do wnętrza. Przy wchodzeniu święcono próg a następnie go przekraczano. Przy wprowadzaniu wszyscy się żegnali, odmawiali krótką modlitwę albo też mówili „Pobłogosław Panie nam w tym domu”. Jeśli wieś znajdowała się blisko kościoła zapraszano księdza, aby wyświęcił nowe pomieszczenia.

Ze starej chałupy w pierwszym rzędzie przenoszono obrazy świętych i inne przedmioty kultu, poza tym wianki święcone, palmę wielkanocną, wodę święconą oraz chleb. Dawniej, jak twierdzą informatorzy (prawdopodobnie przed I wojną światową), przenoszono ze starej chałupy do nowej pałacę się węgle czy trzaski, co miało swe

symboliczne znaczenie ciągłości ogniska domowego. Nie przenoszono za to np. kołyski gdy umarło dziecko aby przy następnym sytuacja się nie powtórzyła (Franciszek Kipert, Obierwia, 1.72).

Zaprezentowane tu zwyczaje dotyczyły jedynie budowy chałupy i jej zasiedlenia. Dom jednak spełniał ważną rolę w życiu rodziny wiejskiej, dlatego też był przedmiotem ustawicznych zabiegów i starań mających zapewnić zarówno jego bezpieczeństwo, jak też bezpieczeństwo mieszkańców. Z braku miejsca można tu przypomnieć tylko niektóre zwyczaje związane z funkcjonowaniem domu na terenach puszczańskich.

Jak wspomniano wyżej, niezmiernie ważne miejsce w chałupie zajmował tram, belka biegnąca przez środek całej chałupy, podtrzymująca konstrukcję stropu. Na tramie trzymano ważne papiery urzędowe, tam też kładziono chleb. Szczególne znaczenie tej belki podkreśla kilka zwyczajów i przesądów. Najczęściej podawanym jest zakaz robienia przez gospodynie masła pod tramem. Ubijanie śmietany w podanym miejscu z góry było skazane na niepowodzenie, masło albo nie ubiło się wcale albo będzie miało grudy. Pod tramem nie należało siedzieć, a zwłaszcza przechodzić w czapce na głowie. Istniał też zakaz stawiania kołyski z dzieckiem pod tramem, mógł ten fakt spowodować nieszczęście dziecku. Inne zwyczaje dotyczyły np. ustawiania poszczególnych mebli w chałupie. Panowało przekonanie, że łóżka w izbie należy ustawiać w ten sposób, aby głowa nie była skierowana na północ lecz na południe lub na wschód.

Interesującymi jest szereg zwyczajów związanych z oknami. Wspomniano wcześniej, że w chałupie a przynajmniej w jednej izbie powinny znajdować się trzy okna. Istnieje wiele zwyczajów (a jednocześnie zakazów) związanych z otworem okiennym. Przez okno nie należy wyglądać podczas burzy; w tym właśnie miejscu stawia się płonącą gromnicę podczas nawałnicy; przez okno nie wylewa się nieczystości; nie można patrzeć przez okno na idący kondukt pogrzebowy; okna należało otwierać na ościerz po wyprowadzeniu z domu nieboszczyka, by dusza uleciała oknem a nie drzwiami (bo mogła drzwiami powrócić); na oknie nie wolno było siadać czy przez nie przechodzić. Wyjątkiem był zwyczaj, znany nie tylko na Kurpiowszczyźnie, wchodzenia przez okno do chałupy w pewnej, określonej sytuacji, orszaku weselnego. Jeśli żenił się wdowiec, któremu umarły dwie lub więcej

żon, nowożeńcy, jak również goście weselni wchodzili do izby właśnie przez okno.¹ Wytłumaczeniem w tym względzie może być próba uchronienia nowopoślubionej przed losem poprzednich żon, które weszły (i wyszły) drzwiami.

Z budynkiem związane są też inne wróżby czy przepowiednie dotyczące życia rodzinnego. Synowej, która wprowadzała się do domu męża stawiano lub rzucano przed drzwiami chałupy miotłę. Jeśli dziewczyna podniosła miotłę i weszła z nią do domu wrócono, że będzie złą gospodynią, jeśli zaś podniosła miotłę i postawiła przy ścianie przed drzwiami domu – będzie dobrą gospodynią. Dobrobyt, szczęście a zwłaszcza ochronę domu, dobytku, gospodarstwa zapewnić miały liczne zwyczaje funkcjonujące w cyklu świąt dorocznych.

Zwyczaje związane ze świętami dorocznymi

Już pierwszy dzień roku przynosił wróżby, w których chata spełniała pewną rolę. Młoda dziewczyna, pragnąca wyjść za mąż musiała w noc noworoczną obieć w samej tylko koszuli trzykrotnie chałupę a przy trzecim razie ukaże się jej przyszły mąż. Święto Trzech Króli przynosi zwyczaje związane głównie z ochroną i zabezpieczeniem domu. W tym dniu święci się kredę, którą później robi się napis na drzwiach wejściowych „K + M + B +” mający stanowić ochronę mieszkania.

W tymże dniu święcono także w kościołach gałązki jałowca, przyniesiony do domu jałowiec zapalano i okadzano nim izby, aby uchronić się od chorób i zarazy.

Podobnie ochronny i zabezpieczający charakter przypisywano świecy z wosku, święconej w kościele w dniu Matki Boskiej Gromnicznej. Płomień gromnicy zapalanej w kościele gospodynie starały się przenieść do domu. Gromnica posiadała moc magiczną, zapalano ją i stawiano w oknie domu lub obchodzono w czasie burzy dom i zagrodę z płonąca gromnicą, co miało na celu odwrócenie ewentualnego nieszczęścia.

Kolejnym dniem, który posiadał istotne znaczenie dla ochrony domu i gospodarstwa był dzień św. Agaty (5 II). Podczas mszy św.,

¹ Adam Chętnik, *Kalendarzyk zwyczajów dorocznych, obrzędów i niektórych wierzeń ludu kurpiowskiego*, Nowogród 1934, s. 30.

odprawianej w tym dniu święcono chleb i sól, które następnie zatykano pod strzechę w czterech rogach domu. Innym zwyczajem było przechowywanie w domu poświęconego chleba i soli a w przypadku pożaru należało zawinięte w chusteczkę sól i chleb wziąć do ręki i jak najszybciej okrążyć dookoła płonącego budynek. Istniało przekonanie, że pożar przez ten fakt umiejscowi się a nawet odwróci w inną stronę.² Analogiczne skutki miało przynieść obchodzenie płonącej chałupy z obrazem św. Agaty – patronki od pożarów.

Obok gromnicy moc zabezpieczającą dom posiadała palma, święcona w Niedzielę Palmową. Trzymano ją w domu jako ochronę przed piorunami, gradobicie czy huraganem. Niektórzy gospodarze odłamywali gałązki z palmy i przybijali je na krzyż nad drzwiami wejściowymi do chałupy.

Dawny kult ognia, zachowany przy niektórych świętach kościelnych spotykamy nie tylko przy okazji święcenia gromnic (2 II), ale również w Wielki Piątek. W tym dniu przy kościele przygotowywano duże ognisko, w którym palono stare palmy, zniszczone poświęcone obrazy, fragmenty rzeźb, zrujnowane kapliczki przydrożne. Z ognisk tych zabierany był żar i niesiony do domów, by rozniecić go w kuchni w Wielką Niedzielę.

Z budynkiem mieszkalnym związany jest jeszcze inny zwyczaj wielkanocny. W Wielką Sobotę przygotowuje się popularne w całej Polsce święconki, kilka produktów między którymi poczesne miejsce zajmują jajka. W wielu miejscowościach Kurpiowszczyzny po zjedzeniu święconego jajka skorupki tłuczono na drobne kawałeczki i rozsypywano dookoła domu, co miało zabezpieczać przed myszami i innym robactwem.³ Istniało też przekonanie, że w chałupie, gdzie w drugi dzień świąt wielkanocnych w tzw. Lany Poniedziałek obficie oblewano się wodą tam nie będzie pcheł.

Następnym świętem dorocznym, obchodzonym uroczyście na terenie Puszczy Zielonej, w którym jednocześnie chałupa zajmuje poczesne miejsce są Zielone Świątki. Z dawnych obrzędów i zwyczajów pozostało majenie domów i zagród zielenią. Na Zielone Świątki dekoruje się chałupy gałązkami brzołowymi, lipowymi tak na zewnątrz jak też

² j.w. s.9.

³ Adam Chętnik, *Zwyczaje wielkanocne na Kurpiach*, „Ziemia” R. XVII 1932, z. 3, s. 70.

w środku chaty. Najbardziej majone są okna w izbach i obrazy świętych, niegdyś układano także na podłogach w izbach cięty tatarak. Niektórzy gospodarze zielenią płoty i bramy wjazdowe do zagrody. Wszystkie te czynności robiono, by zaznaczyć „że wiosna idzie”.

Ważną rolę w roku obrzędowym i zwyczajach związanych z domem mieszkalnym odgrywało święto Bożego Ciała. Po procesji i nabożeństwach przy czterech ołtarzach, miejscowa ludność zabierała do domu gałązki z brzoźek stanowiących ozdobę i dekorację ołtarzy. Przyniesionymi gałązkami przystrajano ołtarzyki domowe lub zatykano je w szczyt chałupy co miało bronić dom przed piorunami.⁴ Z innych z kolei relacji wynika, że brane były gałązki brzożowe z wszystkich czterech ołtarzy wystawionych na Boże Ciało, układano te gałązki osobno, żeby się nie pomyliły a następnie lokowano w czterech rogach domu pod strzechą, by broniły chaty przed piorunem i ogniem (Bolesław Olbryś, Dębniki). Równie zabezpieczający charakter mają wykonywane do chwili obecnej wianki. W oktawę Bożego Ciała (w tydzień – w następny czwartek) wykonuje się małe wianuszki z rozchodnika, krwawnika i innych roślin. Niesie się je do kościoła, gdzie zostają poświęcone a następnie przyniesione do domu są zawieszane w pobliżu okien. Mają one zabezpieczać budynek przed nieszczęściami, zwłaszcza przed uderzeniem pioruna.

Następne zwyczaje czy przekonania, związane z budynkiem mieszkalnym napotykaemy dopiero w czasie świąt bożonarodzeniowych. W dzień wigilijny czyniono różnorodne wróżby związane z wejściem do domu pierwszego gościa. Jeśli w ranek wigilijny pierwszy do chałupy wszedł mężczyzna, to przez cały rok dobrze będzie się działo w gospodarstwie, jeżeli pierwsza weszła kobieta – wróżono niepomyślny rok. Wróżba ta w mniej drastycznej wersji dotyczyła przewidywania przychówku w gospodarstwie. W przypadku wizyty jako pierwszego mężczyzny – zakładano przychówek męski, jeśli kobieta – żeński. Pierwszego gościa, zwłaszcza mężczyznę, sadzano na chwilę na stołku. Gospodarze przekonani byli, iż czynność ta spowoduje powodzenie w hodowli kur i ma przynieść ich doskonałą nośność.⁵

⁴ Danuta Cudnochówna, *Wiedza ludowa o drzewach i użytkowaniu drzewa w Puszczy Zielonej*, (praca magisterska – maszynopis, UJ) 1955, s. 89.

⁵ Maria Biernacka, *Kurpiowska gospodarka hodowlana...* [w:] praca zbior. *Kurpie, Puszcza Zielona*, Warszawa 1962, t. I, s. 419.

Z domem w pewnym stopniu związane były zwyczaje czynione w wigilię Nowego Roku. W tym właśnie czasie dorosła młodzież robiła różnorodne psoty, głównie w domach, gdzie mieszkały młode dziewczęta. Wrzucano więc do chałupy popiół zmieszany z wodą (czasem też z sadzą), malowano farbą lub popiołem szyby w oknach, podpierano drzwi wejściowe drzwami, by nie można ich było otworzyć i szeregi innych. Zadaniem dziewcząt było usunięcie tych malowideł i nieporządków w domu i przed chałupą zanim sąsiedzi będą szli w Nowy Rok do kościoła. Zwyczaj ten i wypływające z niego konsekwencje miały świadczyć o szybkości w pracy przyszłej gospodyni i o jej zamięłowaniu do czystości.

Przedstawione zwyczaje, zabiegi, przesady i przekonania nie wyczerpują oczywiście ogromnej sfery obrzędowości ludowej powiązanej z budynkiem mieszkalnym. Ukazane w znacznym skrócie zwyczaje odnoszące się do budowy domu, jego zasiedlenia czy działań funkcjonujących w powiązaniu z dorocznymi świętami kościelnymi mają z jednej strony przypomnieć niektóre zachowania i wierzenia odchodzące już bezpowrotnie w niepamięć. Z drugiej strony koniecznym było ukazanie chałupy wiejskiej jako integralnej części życia rodzinnego i gospodarczego, wielorakich, nieustannych starań o jego zachowanie i trwałość.

Znaczna część tych zwyczajów, choć w uproszczonej formie, funkcjonuje jeszcze w wioskach puszczańskich. Wszystkie zwyczaje, zarówno te, które jeszcze są żywe, stosowane, jak i zwyczaje zachowane w pamięci najstarszych mieszkańców Kurpiowszczyzny wymagają dalszych, pogłębionych badań i dokumentacji jako ważna część bogatej kultury regionalnej Puszczy Zielonej. Zainteresowaniu zagadnieniami kultury społecznej i duchowej Kurpi służy właśnie ten artykuł.